

Kalina KUKIEŁKO-ROGOZIŃSKA

ROZWAŻANIA O DRUKU I O PRZYSZŁOŚCI KSIĄŻKI
Marshalla McLuhana teoria mediów

Książka to medium będące kwintesencją indywidualizmu: żeby czytać, użytkownik „wchodzi” niejako w siebie i w milczeniu przebiega wzrokiem kolejne strony. Świat mediów elektronicznych wymaga natomiast od odbiorcy „wyjścia” poza siebie i wkroczenia w wielowymiarową przestrzeń przypominającą tę, w której żył człowiek przedpiśmienny. Zdaniem McLuhana w takim środowisku książka na powrót staje się tym, czym jawiła się społecznościom przedpiśmiennym: zbiorem kart wypełnionych magicznymi symbolami.

Keith Houston, brytyjski znawca pisma i typografii, we wstępie do swojej pasjonującej *Książki* zauważa: „Książka, od ponad tysiąca lat najważniejsza forma zapisu, stoi dziś w obliczu nieznanej przyszłości. Jak papier zajął miejsce pergaminu, ruchoma czcionka pozbawiła skrybów pracy, a kodeks albo książka paginowa wyparły zwoje papirusowe, tak też książki w wersji komputerowej i elektronicznej zagrażają istnieniu książki tradycyjnej”¹. Niniejszy artykuł – podobnie jak przytoczona właśnie publikacja – nie dotyczy jednak tych nowych, elektronicznych form owego najważniejszego przedmiotu naszych czasów, lecz dotyczy teoretycznej refleksji nad statusem książki i druku podjętej ponad pięćdziesiąt lat przed błyskotliwym wywodem Houstona. Mowa tu o Marshalla McLuhana teorii mediów, która od drugiej połowy minionego wieku wywołuje intelektualny zamęt zarówno w świecie nauki akademickiej, jak i poza nim.

Celem artykułu jest zatem przybliżenie czytelnikom poglądów kanadyjskiego myśliciela dotyczących znaczenia i konsekwencji wynalezienia prasy drukarskiej przez Gutenberga, funkcjonowania książki w przestrzeni społeczno-kulturowej, a także dalszych losów publikacji drukowanych. Przedstawiona zostanie też refleksja McLuhana na temat zmian znaczenia książki w obliczu pojawiania się nowych mediów oraz spór interpretacyjny wokół jego przewidywań końca książki.

DRUK

McLuhan – który mimo upływu kilku dekad od apogeum jego sławy wciąż wydaje się jednym z najbardziej niedocenionych myślicieli dwudziestego

¹ K. Houston, *Książka. Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów*, tłum. P. Lipszyc, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2017, s. 7n.

stulecia – zajmował się przede wszystkim wpływem ludzkich wytworów na jednostkowe i społeczne funkcjonowanie człowieka. W swoich rozważaniach najczęściej miejsca poświęcił tym elementom kultury, które służą komunikowaniu i przekazywaniu informacji. W polu jego zainteresowania, siłą rzeczy, znalazła się również książka oraz jej dotychczasowe znaczenie społeczne i kulturowe, a także to, co prawdopodobnie stanie się z nią w przyszłości. Stanowisko kanadyjskiego myśliciela jest jednak o wiele bardziej ambiwalentne niż to, które prezentuje przywoływany we wstępie Houston. Choć nie ulega wątpliwości, że dla McLuhana książka jest przedmiotem o wyjątkowym znaczeniu (co może wynikać zarówno z jego literaturoznawczych korzeni naukowych, jak też osobistej fascynacji różnego rodzaju piśmiennictwem), stanowi ona również medium, które swym oddziaływaniem prowadzi do znacznych przekształceń ludzkiej psychiki, kultury i społeczeństwa. Wielowymiarowość tego oddziaływania trafnie ujęła Barbara Bieńkowska, pisząc, że książka pozostaje „jednym z podstawowych kanałów komunikacyjnych, narzędziem przekazu informacji i zachowania pamięci, bez którego nie mogłaby funkcjonować żadna zorganizowana społeczność, a także siłą sprawczą uczestniczącą w formowaniu myślenia i działania”². „Książka jako przedmiot – zauważa dalej autorka – jest wytworem człowieka, a równocześnie jest czynnikiem wszechstronnie oddziałującym na jego osobowość. Wzajemne związki są wielorakie i głębokie. [...] Ścisła współzależność ludzi i książek istniała [...] w każdym okresie historycznym, choć oczywiście charakter tych kontaktów ulegał zmianom stosownie do aktualnych uwarunkowań cywilizacyjnych”³. Dotyczy to – zdaniem McLuhana – zwłaszcza książki drukowanej, ponieważ dzięki wynalazkowi Gutenberga udoskonalanemu później przez jego następców, stała się ona powszechna, dostępna i stosunkowo tania. W tym kontekście szczególnie istotnym wątkiem rozważań podejmowanych przez kanadyjskiego myśliciela jest użycie ruchomej czcionki w prasie drukarskiej i związany z tym ciąg zdarzeń zmieniający obraz kultury Zachodu. Dlaczego McLuhan przypisuje innowacji mincerza z Moguncji tak duże znaczenie dla przemian naszej cywilizacji? Nim przejdziemy do odpowiedzi na to pytanie, zostanmy przez chwilę przy wynalazku Gutenberga i jego roli w optymalizacji procesu kopiowania tekstów.

James Moran w książce poświęconej prasom drukarskim zauważył: „Wytwarzanie odbitek – przenoszenie znaku przez nacisk – jest równie stare, jak ludzkość. Drukowanie – w sensie odbijania lub wytłaczania jednej powierzchni za pomocą drugiej, naciętej lub wyrzeźbionej, a następnie pociągniętej tu-

² B. Bieńkowska, *Książka na przestrzeni dziejów*, Centrum Informacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej im. Heleny Radlińskiej, Warszawa 2005, s. 9.

³ Tamże, s. 10.

szem – sięga co najmniej roku 175 po Chrystusie, kiedy było już praktykowane przez Chińczyków, którzy wynaleźli papier co najmniej siedemdziesiąt pięć lat wcześniej”⁴. Jak podkreśla jednak autor, najważniejsze ślady historii druku prowadzą przede wszystkim do piętnastowiecznej Europy Zachodniej, gdzie pracom nad skonstruowaniem nowego narzędzia poligraficznego towarzyszyło pragnienie znalezienia sposobu jak najszybszego uzyskania jak największej liczby odbitek. Stosowana ówczas metoda rzeźbienia poszczególnych stron na drewnianych płytach, z których każda nadawała się do wykonania tylko konkretnych kartek jednej książki, była czasochłonna. Chociaż w porównaniu z ręcznym przepisywaniem woluminów metoda ta, wzorowana na powielaniu rysunków, znacznie przyspieszyła wykonywanie kopii, wciąż poszukiwano rozwiązania, które pozwoliłoby na wielokrotne korzystanie z raz wyciętych liter do odbijania różnych tekstów. Trzeba było zatem znaleźć sposób na „rozłożenie” deski ksylograficznej na części, których można by używać wielokrotnie. Oczywiście drewniane lub metalowe klocki, „stemple”, na których wycinano pojedyncze litery stosowane do wytłaczania słów, były znane już w starożytności. Istota wynalazku z roku 1450, który uznaje się za moment narodzin druku, polegała zatem nie tylko na skonstruowaniu urządzenia z ruchomymi czcionkami, ale przede wszystkim na opracowaniu metody wytwarzania czcionek za pomocą specjalnych form. I właśnie te osiągnięcia przypisuje się mogunckiemu złotnikowi Johannesowi Gutenbergowi⁵.

Pracując nad wynalazkiem nowoczesnej prasy drukarskiej, zainspirowanym podobno wytłaczarką do wina, Gutenberg wykorzystał swoją wiedzę z dziedziny metaloplastyki i zastosował ją do wytwarzania metalowych czcionek. Najpierw odlewał litery w specjalnej matrycy, dzięki czemu wszystkie były dokładnie takiej samej wielkości. Następnie z pojedynczych liter i znaków układał stronę do druku, łącząc je razem ramką, tak by stanowiły jeden blok. Gdy blok nie był już potrzebny, ramkę otwierano, a czcionki wykorzystywano do druku innego tekstu. Najważniejszym elementem tego procesu było precyzyjne wykonanie każdej czcionki, umożliwiające nie tylko ułożenie wszystkich liter równo i pewnie w ramie, ale również utworzenie jednolitej powierzchni bloku⁶.

„Wynalazek druku – podkreśla Maria Juda – przy pomocy czcionki ruchomej chociaż w swej istocie był natury technicznej, to w procesie realizacji stał

⁴ J. Moran, *Printing Presses: History and Development from the Fifteenth Century to Modern Times*, Faber and Faber, London 1973, s. 18. Jeśli nie wskazano inaczej, tłumaczenie fragmentów prac obcojęzycznych – K.K.R.

⁵ Por. J. Grycz, *Z dziejów i techniki książki*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1951, s. 40-42.

⁶ Por. E.S. Harley, J. Hampden, *Books: From Papyrus to Paperback*, Methuen, London 1964, s. 35.

się również swego rodzaju dziełem artystycznym. Gutenbergowska typografia określa przejście od pisania do druku nie tylko we właściwym sobie kształtowaniu książki, a także nowy okres rozwoju pisma, który w dużym stopniu determinowany był techniką drukarską, rytowniczą i odlewniczą⁷. Większość rozwiązań zastosowanych przez Gutenberga nie była jego oryginalnym pomysłem. Na wynalazek druku złożyło się wiele wcześniejszych odkryć, prób, doświadczeń, a także pomoc i wsparcie przedstawicieli różnych rzemiosł. Prostota tego wynalazku skrywa zatem ogromną wielość czynników, które były niezbędne do jego urzeczywistnienia. Bez względu na intencje, z jakimi konstruowano prasę drukarską (często bowiem utrzymuje się, że Gutenbergowi chodziło przede wszystkim o sukces materialny, którego ostatecznie i tak nie osiągnął), umożliwiła ona ogromne zmniejszenie kosztów produkcji książek oraz znacząco skróciła czas ich wytwarzania, przyczyniając się tym samym do zwiększenia ich dostępności⁸.

W historii rozwoju cywilizacji (zwłaszcza do momentu pojawienia się mediów elektronicznych), próżno szukać wynalazku równie znaczącego, jak prasa drukarska z ruchomymi czcionkami. Chodzi tu przede wszystkim o dalekosiężne skutki tego wynalazku w każdej dziedzinie ludzkiej przedsiębiorczości, aktywności i doświadczenia. Przez wieki moc drukowanego słowa wywierała wręcz niebywały wpływ na ludzką myśl i działanie⁹. Doniosłość owa nie jest jednak związana wyłącznie z treściami przekazywanymi za pomocą drukowanych stron. Sam proces drukowania i jego postępująca mechanizacja wprowadza codzienne życie człowieka w nowe koleiny, co nie zawsze przynosi pożądane skutki. Na tym właśnie wątku skupił się w swojej teorii Marshall McLuhan.

CZŁOWIEK W GALAKTYCE GUTENBERGA

Kanadyjski myśliciel porusza te zagadnienia przede wszystkim w swoich dwóch najważniejszych publikacjach: *Galaktyce Gutenberga*¹⁰ oraz *Zrozumieć media*¹¹. Oczywiście jako główny bohater tych opowieści nie występuje Guten-

⁷ M. J u d a, *Pismo drukowane w Polsce XV-XVIII wieku*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 7.

⁸ Zob. G. F l e i s h m a n, *Johannes Gutenberg: The Steve Jobs of His Time*, <https://medium.com/s/letter-rip/johannes-gutenberg-the-steve-jobs-of-his-time-c8b8251b6bfd>.

⁹ Por. D.C. M c M u r t r i e, *The Book: The Story of Printing & Bookmaking*, Oxford University Press, London 1957, s. 136.

¹⁰ Zob. M. M c L u h a n, *Galaktyka Gutenberga. Tworzenie człowieka druku*, tłum. A. Wojtasik, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017.

¹¹ Zob. t e n ż e, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, tłum. N. Szczuka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004.

berg, lecz wynaleziona przez niego prasa drukarska z ruchomymi czcionkami i konsekwencje jej powszechnego zastosowania¹²: „Dla McLuhana jest to wynalazek o szczególnym, choć niestety zdecydowanie negatywnym znaczeniu, silnie oddziałujący zwłaszcza na psychospołeczne funkcjonowanie człowieka. Drukowanie jest bowiem procesem mechanizacji, narzucającym swoją fragmentaryczną, ustrukturyzowaną konstrukcję podstawowym formom ludzkiego postrzegania świata, myślenia i odczuwania, które przed jego pojawieniem się funkcjonowały jako spójna całość. Uznawany przez McLuhana za naturalny, wielozmysłowy i symultaniczny świat człowieka plemiennego został zniszczony przez sekwencyjność i powtarzalność typografii”¹³. Nietrudno zauważyć, że stanowisko kanadyjskiego badacza wobec druku jest co najmniej ambiwalentne, jeśli nie wręcz antagonistyczne. Nie zaskakuje to jednak w kontekście całości założeń przyjmowanych w jego teorii mediów. Warto w związku z tym zwrócić uwagę przede wszystkim na dwie szczególnie istotne kwestie.

Po pierwsze, autor był przekonany, że wynalezienie i upowszechnienie nowego medium związanego z komunikacją zawsze wywiera wieloaspektowy wpływ na kształt i funkcjonowanie kultury, w której powstało. To swoje główne założenie, tak zwany determinizm technologiczny, McLuhan zaczerpnął od kanadyjskiego ekonomisty politycznego Harolda A. Innisa¹⁴. Autor ten uważał, że pojawienie się nowego wynalazku służącego przekazywaniu informacji prowadzi do monopolizacji środków produkcji i dystrybucji wiedzy, a także do zmiany wypracowanego wcześniej układu struktury społecznej. „Harold Innis w książce *Empire and Communications* jako pierwszy zajął się tym tematem, próbując szczegółowo wyjaśnić [...], dlaczego druk prowadzi do nacjonalizmu, a nie trybalizmu, i do powstania systemu cen i rynku w takich postaciach, które inaczej by nie zaistniały. Krótko mówiąc, Harold Innis stwierdził jako pierwszy, że proces zmian zawarty jest *implicite* w formach technologii medialnych”¹⁵.

Po drugie, McLuhan – zainspirowany poglądami Innisa – zaproponował podział dziejów ludzkości na cztery etapy według dominującego w każdym z nich środka porozumiewania się: epokę plemienną związaną z mową, epokę alfabetu fonetycznego związaną z pismem, epokę Gutenberga związaną z drukiem oraz epokę elektryczności związaną z mediami elektronicznymi, a zwłaszcza telewizją (uczony zmarł na początku lat osiemdziesiątych minionego wieku – nie dożył więc czasów mediów cyfrowych). Z perspektywy naszych rozważań najbardziej interesująca wydaje się epoka pisma oraz, co oczywiste, druku.

¹² Por. K. K u k i e ł k o - R o g o z i ń s k a, *Gutenberg w galaktyce McLuhana*, „Kultura Współczesna” 2017, nr 1(94), s. 196.

¹³ Tamże.

¹⁴ Zob. H. A. I n n i s, *Empire and Communications*, Clarendon Press, Oxford 1950 (<https://www.gutenberg.org/ebooks/innis-empire/innis-empire-00-h.html>).

¹⁵ M c L u h a n, *Galaktyka Gutenberga*, s. 113.

Zdaniem kanadyjskiego badacza najbliższy prawdziwej naturze człowieka jest stan przedpiśmiennej epoki plemiennej, w której porozumiewano się za pomocą mowy, siłą rzeczy wymagającej bezpośredniego kontaktu, wyzwającego pełnię możliwości komunikacyjnych języka werbalnego i niewerbalnego. Ten idylliczny czas równowagi zmysłów, bogactwa emocji, przeżyć i reakcji, a przede wszystkim pełnego zaangażowania każdego członka grupy w jej funkcjonowanie został jednak brutalnie przerwany przez pojawienie się alfabetu fonetycznego i pisma. „Alfabet w agresywny i wojowniczy sposób wchłania i przekształca kulturę”¹⁶ – pisze McLuhan w *Galaktyce Gutenberga* i podkreśla, że wynika to przede wszystkim z faktu, iż nie wymaga on już bezpośredniego kontaktu komunikujących się ludzi. Pismo, papirus i papier pozwoliły bowiem na przenoszenie informacji na duże odległości, a to umożliwiło centralizację władzy i sprawowanie kontroli nad odległymi koloniami. Zmiana organizacji władzy sprawiła z kolei, że możliwe stało się powstanie wielkich imperiów, co diametralnie zmieniło sposób życia jednostek w społeczności. W miejsce aktywnego zaangażowania w życie wspólnoty, pojawił się indywidualizm i separacja. Co więcej, przez zwiększenie znaczenia wzroku, pismo doprowadziło również do osłabienia roli pozostałych zmysłów, naruszając tym samym ich równowagę. Człowiek pisma nie kieruje się już uczuciami i naturalnymi reakcjami swoich zmysłów, lecz rozumem i racjonalnym myśleniem. Zanika też wielowymiarowe postrzeganie przestrzeni, ostatecznie przypieczętowane powstaniem perspektywy linearnej: postrzeganie wielozmysłowe charakteryzujące „ludzi mowy” zostało zastąpione przez wyuczoną percepcję wizualną właściwą „ludziom wzroku”. „Alfabet fonetyczny jest wyjątkowym wynalazkiem [...]. Wcześniej istniało wiele rodzajów pism [...]. Jednak tylko w wypadku alfabetu fonetycznego bezznaczeniowe litery odpowiadają bezznaczeniowemu dźwiękom. Z punktu widzenia kultury ta uderzająca rozdzielność i równoległość światów wizualnego i słuchowego były czymś brutalnym i bezlitosnym”¹⁷. Rozdzielenie znaków i dźwięków tak charakterystyczne dla alfabetu fonetycznego odbija się wyraźnie w jego społecznym i psychologicznym oddziaływaniu. Życie wyobrażeniowe i uczuciowe ludzi pisma nie jest już połączone z ich życiem zmysłowym. Zdaniem autora była to rewolucja, z której pełnego znaczenia długo nie zdawaliśmy sobie sprawy i być może nawet obecnie sprawia nam to nie lada kłopot. W *Zrozumieć media* Mc Luhan zauważa, że przez ponad dwa tysiące lat kultury słowa pisanego człowiek Zachodu zrobił bardzo niewiele, by zbadać i zrozumieć – czy choćby podjąć próbę dokonania tego – wpływu alfabetu fonetycznego na powstanie podstawowych wzorców tej kultury¹⁸.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ T e n ż e, *Zrozumieć media*, s. 133.

¹⁸ Por. tamże, s. 132.

Następujący po epoce pisma czas druku, którego symboliczny początek stanowi wynalazek Gutenberga, to – zdaniem kanadyjskiego badacza – okres dalszych, znaczących zmian w społecznym i jednostkowym życiu ludzi, wywołanych pierwotnie przez pojawienie się alfabetu i pisma. „Druk – pisze McLuhan – istnieje na mocy statycznego rozdzielania funkcji i sprzyja umysłowości, która stopniowo uodparnia się na wszystko, co nie jest oddzielającą i kategoryzującą lub specjalistyczną perspektywą”¹⁹. Wskutek takiego oddziaływania druku powstaje wiele nieznanych wcześniej podziałów, warunkujących odąd codzienne funkcjonowanie człowieka. Według McLuhana najważniejszym z nich okazuje się dychotomia intelekt–emocje, która jest efektem ostatecznego rozszczepienia umysłu i serca – rozszczepienia również zapoczątkowanego przez kulturę pisma.

Wynaleziona przez Gutenberga technika druku, prowadząca do mechanizacji sztuki pisania, była w istocie pierwszym procesem rzemieślniczym, który został zmechanizowany. Precyzyjnie określona kolejność etapów wykonywania odbitki, łącznie z odlewaniem czcionek, stała się bez wątpienia wzorem dla przyszłej mechanizacji wszelkich procesów: od produkcji książek po sposoby myślenia i postrzegania rzeczywistości. Sposób działania ruchomych czcionek znajduje zatem swoje odbicie w procesie mechanizacji każdego elementu kultury. Chodzi tu przede wszystkim o segmentację i fragmentaryzację czynności, które dotychczas były traktowane jako całość; był to „pierwszy przekład ruchu na serię statycznych ujęć czy klatek”²⁰. „Druki były nie tylko pierwszą rzeczą produkowaną masowo, lecz również pierwszym jednorodnym i powtarzalnym «towarem». Linia montażowa ruchomych czcionek umożliwiła powstanie produktu, który był jednorodny i równie powtarzalny jak eksperyment naukowy. Rękopis nie ma takiej cechy”²¹. Obok mechanizacji, najważniejszą cechą typografii jest zatem „powtarzalność”. Wydrukowane, odbierane wzrokowo teksty, są bowiem nie tylko identyczne, ale mogą być również kopiowane i odczytywane w nieskończoność. Oczywiście, proces ten został zapoczątkowany już w odniesieniu do słowa mówionego – wskutek wprowadzenia alfabetu nastąpiło rozdzielenie dźwięków, obrazów i gestów, które w komunikacji werbalnej stanowiły całość. Alfabet, a następnie typografia sprowadziły do formy wizualnej to, co pozwala mowie oddziaływać na wszystkie zmysły za pośrednictwem wszystkich zmysłów. Najważniejszy stał się zatem odbiór wizualny, który zastąpił wielozmysłowe doświadczanie człowieka przedsiębiorczego²².

¹⁹ T e n ż e, *Galaktyka Gutenberga*, s. 227.

²⁰ Tamże, s. 224.

²¹ Tamże, s. 224n.

²² P o r. t e n ż e, *Zrozumieć media*, s. 219n.

Proces ten powinien budzić nasze zaniepokojenie, ale – jak zauważa McLuhan – często nie zdajemy sobie sprawy z jego konsekwencji. „Nie da się łatwo pojąć [...], że właściwa drukowi mechaniczna zasada wizualnej jednolitości i powtarzalności systematycznie poszerzała swój zakres, obejmując wiele rodzajów organizacji”²³. Tu rozważania kanadyjskiego autora powracają do wspomnianej wcześniej koncepcji Innisa: kultura typograficzna, istniejąca dzięki wynalazkowi złotnika z Moguncji, nie tylko oddziałuje negatywnie na sposób, w jaki postrzegamy rzeczywistość, ale przyczynia się także do dominowania mechanizacji i związanego z nią rozwoju postaw, które dzielą, zamiast łączyć – na przykład nacjonalizmu, indywidualizmu czy racjonalizmu. Zdaniem McLuhana, to właśnie ruchoma czcionka wywołała zatem większość problemów, z którymi musi się borykać współczesny człowiek Zachodu.

W swojej teorii mediów McLuhan kładzie duży nacisk na konieczność dostrzeżenia, a następnie zrozumienia zjawisk zachodzących w układzie ludzkich zmysłów pod wpływem pojawienia się nowej technologii: „Wydawać się może, że przedłużenie tego czy innego zmysłu za pomocą środków mechanicznych, takich jak pismo fonetyczne, może zadziałać jak zakręcenie kalejdoskopem całego sensorium. Z istniejących elementów tworzy się nowa konfiguracja lub kształtują się między nimi nowe relacje i wyłania się nowa mozaika możliwych form. Dzisiaj łatwo jest zrozumieć, dlaczego do takiej zmiany relacji między zmysłami dochodzi w każdym przypadku pojawienia się nowej zewnętrznej technologii. Dlaczego nie zauważano tego wcześniej?”²⁴. Odpowiedź na to pytanie wskazywana jest między innymi przez tempo owych zmian. Zdaniem autora, w przeszłości zachodziły one raczej stopniowo. Współcześnie możemy na bieżąco obserwować pojawianie się nowych mediów i próbować dostrzec udział kolejnych środków przekazu w zmianach „pozycji” poszczególnych zmysłów oraz proporcji między nimi. Możemy również odwoływać się do doświadczeń z przeszłości i na ich podstawie starać się zarysować potencjalne przyszłe rozwiązania. Strategia ta doskonale odpowiada roli i pozycji książki na przestrzeni dziejów, któremu to zagadnieniu McLuhan poświęcił w swoich rozważaniach sporo miejsca.

ZNACZENIE KSIĄŻKI

Oczywiście autor zdawał sobie sprawę, że pojawienie się i rozpowszechnienie druku przyniosło efekty, które z perspektywy czasu uznać można za pozytywne. W *Zrozumieć media* pisze on, że choć jako uczestnicy wykreowa-

²³ T e n ż e, *Galaktyka Gutenberga*, s. 346.

²⁴ Tamże, s. 120n.

nego przez kulturę wizualną świata nie poświęcamy temu zjawisku należytej uwagi, a tym bardziej pogłębionej refleksji, w istocie stanowi ono podwaliny współczesnego myślenia. „Sztuka tworzenia [...] wypowiedzi w precyzyjnej powtarzalnej formie jest czymś, co od dawna uważaliśmy na Zachodzie za rzecz oczywistą. Często zapominamy jednak, że bez czcionek i światłokopii, bez map i geometrii świat współczesnej nauki i techniki prawie by nie istniał”²⁵. Dotyczy to również książki – właśnie dzięki zastosowaniu ruchomych czcionek, które zastąpiło mozolny wysiłek skrybów, stała się ona nie tylko produktem szeroko dostępnym właściwie dla wszystkich klas społecznych, ale również przez stulecia stanowiła podstawowy środek przekazywania informacji. Nie dziwi zatem fakt, że stała się też tematem bardziej szczegółowych przemyśleń kanadyjskiego autora.

W 1973 roku, ponad dekadę po ogłoszeniu *Galaktyki Gutenberga*, McLuhan opublikował esej poświęcony książce i jej przyszłości *Do Books Matter?*²⁶ [„Czy książki mają znaczenie?"]. Tytułowe pytanie jest, rzecz jasna, retoryczne, ponieważ tekst dotyczy przede wszystkim dokonujących się przez stulecia zmian miejsca książki w układzie kultury Zachodu i rozważa jej prawdopodobne losy w przyszłości kształtowanej przez nowe media. Lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku były bowiem czasem rosnącej dominacji telewizji (łatwo wyobrazić sobie, że dokonująca się wówczas pod jej wpływem rewolucja technologiczna przypomina tę, której jesteśmy obecnie świadkami za sprawą mediów cyfrowych). McLuhan podjął wówczas namysł nad pozycją książki jako medium szczególnie zagrożonego zepchnięciem na margines przez oddziaływanie telewizji. Jak już wspominaliśmy wcześniej, badacz ten uważał, że pojawienie się nowego środka przekazu zawsze wpływa na funkcjonowanie i pozycję mediów, które do tej pory kształtowały ludzką kulturę. W tym miejscu warto wrócić na chwilę do wyodrębnianych przez autora etapów historii ludzkości. Jego zdaniem przedpiśmienny okres słuchu i mowy, został wprowadzie za sprawą pisma i druku na długo zastąpiony przez epokę wizualności i „racjonalnego oka”, ale rozpoczynająca czasy mediów elektronicznych telewizja może, w pewnym sensie, umożliwić ludziom powrót do naturalnego świata akustycznego. „Media elektroniczne dzięki temu, iż mogą zapewnić odbiorcom harmonijne współdziałanie wszystkich zmysłów oraz umożliwić «programowanie» proporcji między nimi, na nowo tworzą człowieka przypominającego członka społeczności przedpiśmiennej: zaangażowanego w działanie, intuitywnego, kolektywnego oraz cechującego się bogatymi reakcjami emocjonalnymi. W nowej, kreowanej przez media elek-

²⁵ M. M c L u h a n, *Zrozumieć media*, s. 217.

²⁶ T e n z e, *Do Books Matter?*, w: tenże, *On the Nature of Media: Essays, 1952-1978*, red. R. Cavell, Gingko Press, Berkeley 2016.

troniczne rzeczywistości ostatecznie kończy się bowiem hegemonia wzroku, człowiek przestaje tylko widzieć, a zaczyna wielozmysłowo, a więc dogłębnie, odczuwać otaczający go świat”²⁷.

McLuhan zauważa, że coraz częstsze niespokojne zapytywanie o obecne i przyszłe znaczenie książki ma swoje źródło w tworzoną przez media elektroniczne otoczeniu, w którym pod koniec dwudziestego wieku znalazła się zarówno ona sama, jak i jej czytelnicy. Wydrukowana książka jest przede wszystkim przedmiotem materialnym, zawierającym określoną informację pakietem, który można wysyłać w odległe miejsca. Mamy tu więc do czynienia z artefaktem, który może przekraczać granicę czasu i przestrzeni. W wizualnym świecie literackim książka pełni wiele ról: informacyjną, ozdobną, rekreacyjną czy użytkową. Zdecydowanie bardziej niż informacja w postaci elektronicznej poddaje się kaprysom użytkownika: nie trzeba jej podłączać do źródła zasilania, nie wymaga specjalnego miejsca, można czytać duże lub małe jej fragmenty, odkładać ją i wracać do niej w dowolnym czasie. Autor *Galaktyki Gutenberga* zauważa: „Typografia w dużym stopniu przypomina kino, tak jak czytanie druku stawia czytelnika w roli projektora filmowego. Czytelnik przesuwając przed sobą ciąg wydrukowanych liter z prędkością zgodną z możliwością przyswajania procesów myślowych autora. [...] Druk stopniowo uczynił lekturę na głos bezcelową i przyspieszył akt czytania, aż czytelnik mógł poczuć się «w rękach» autora”²⁸.

W przeciwieństwie na przykład do radia czy telewizji książka nie tworzy środowiska informacji, które wyrasta bezpośrednio ze społecznego uczestnictwa i podejmowania dialogu, ale zawsze wymaga od czytelnika precyzji i uwagi. Książka to medium będące kwintesencją indywidualizmu: żeby czytać, użytkownik „wchodzi” niejako w siebie i w milczeniu przebiega wzrokiem kolejne strony. Do przepływu informacji elektronicznych jego skupienie nie jest już potrzebne, otaczają go one z zewnątrz, niezależnie od tego, czy koncentruje na nich swoją uwagę. Świat mediów elektronicznych wymaga natomiast od odbiorcy „wyjścia” poza siebie i wkroczenia w wielowymiarową przestrzeń przypominającą tę, w której żył człowiek przedpiśmienny. Zdaniem McLuhana w takim środowisku książka na powrót staje się tym, czym jawiła się społecznościom przedpiśmiennym: zbiorem kart wypełnionych magicznymi symbolami. Tym samym zostaje ona pozbawiona znaczenia oraz tych wszystkich ról, które pełniła w epoce wizualnej. Nie ulega wątpliwości, że są to okoliczności, które prowadzą do zaniku książki w znanej „człowiekowi druku” formie. Kanadyjski myśliciel wskazuje, że jak każde inne medium, ulega ona

²⁷ K u k i e ł k o - R o g o z i ń s k a, *Miedzy nauką a sztuką. Teoria i praktyka artystyczna w ujęciu Marshalla McLuhana*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015, s. 139.

²⁸ M c L u h a n, *Galaktyka Gutenberga*, s. 224n.

transformacjom, które w znacznej mierze zadecydują o jej przyszłości. Dlatego stawia następujące pytania: „Jaki powinien być nowy charakter i forma książki w nowym elektronicznym otoczeniu? Jaki będzie wpływ miniaturyzowania bibliotek na książki przeszłe, obecne i przyszłe? Gdy setki woluminów mogą być kompresowane w urządzeniu wielkości pudełka zapalek, nie tylko książka, ale i biblioteka staje się przenośna”²⁹.

Pomijając niezwykłą intuicję autora, który na długo przed pojawieniem się elektronicznego czytnika e-booków przewidział, że podobne urządzenie powstanie, warto zauważyć, że „przenośność” to również najważniejsza fizyczna cecha drukowanej książki – cecha, która setki lat wcześniej w znacznej mierze zadecydowała o rozpowszechnieniu książki i jej popularności. W szerszym kontekście, to właśnie dzięki możliwości przenoszenia publikacje drukowane złamały monopol bibliotek i tym samym wzmocniły rozwoju indywidualizmu. Piszą o tym między innymi Lucien Febvre i Henri-Jean Martin: „Ponieważ dzięki wynalazkowi druku powielano coraz więcej tekstów, książka przestała być cennym przedmiotem, z którego można było korzystać tylko w bibliotece. Rosło zapotrzebowanie na to, aby można ją było łatwo nosić ze sobą i przewozić oraz czytać zawsze i wszędzie”³⁰.

Paradoksalnie, jak zauważa McLuhan, osiągnięta dzięki przenośnym książkom indywidualizacja zahamowała badanie wpływu oddziaływania nowych technologii na psychiczne i społeczne życie ich użytkowników. Poprzez umiejętność czytania i pisanie, człowiek Zachodu skupił się bowiem na samoświadomości i, w odróżnieniu od człowieka Wschodu, unikał badania wpływu technologii na swoją psychikę. Zdaniem kanadyjskiego badacza, żaden zachodni filozof nie tylko nie stworzył epistemologii, ale nie przyjrzał się też związkom między dokonującymi się zmianami społecznymi i psychicznymi a tworzonymi przez człowieka artefaktami³¹. Społeczeństwa Wschodu zawsze chciały poznać skutki oddziaływania innowacji technicznych na swoje życie psychiczne, na przykład po to, by móc ją powstrzymać; członkowie społeczeństw Zachodnich wolą natomiast przyjąć postawę: „spróbujmy i zobaczymy, co się stanie”³². McLuhan podkreśla, że w dobie elektryczności niełatwo pisać o przyszłości książki – można jedynie oceniać jej bieżącą sytuację. Warto jednak zauważyć, że w czasie, w którym rozwija się na nowo głębokie, zmysłowe zaangażowanie człowieka w świat, książka drukowana, poprzez właściwy dla siebie intensywny nacisk na sferę wizualną, wciąż jest skutecznym środkiem kultywowania indywidualizmu i odrywania jednostki od absorbującego oto-

²⁹ T e n ż e, *Do Books Matter?*, s. 209.

³⁰ L. F e b v r e, H. J. M a r t i n, *Narodziny książki*, tłum. A. Kocot, M. Wodzyńska-Walicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, s. 140.

³¹ M c L u h a n, *Do Books Matter?*, s. 211n.

³² Tamże.

czenia. Książka staje się zatem jedynym dostępnym narzędziem rozwijania nawyków podejmowania prywatnej inicjatywy, realizacji indywidualnych celów i zadań – nawyków, które nie występują w plemiennym i kolektywnym środowisku elektrycznym.

Na kwestię funkcjonowania książki w nowym środowisku medialnym można jednak spojrzeć także z innej perspektywy. Podobnie jak dzięki ruchomym czcionkom Gutenberga każdy człowiek stał się czytelnikiem, tak dzięki powszechnym w epoce elektryczności kserokopiarkom, domowym drukarkom i innym formom reprografii może on być również wydawcą. „Jeśli Machiavelli mógł przekonywać na początku szesnastego wieku, że «inne zasady rządzą sprawami gospodarczymi, a inne życiem prywatnym», to w rzeczywistości odnotowywał wpływ i znaczenie słowa drukowanego na rozdzielenie i ujęcie w ściśle zdefiniowane kategorie pisarza i czytelnika, producenta i konsumenta, rządzącego i rządzonego. Przed wynalezieniem druku te funkcje znacznie bardziej się przenikały, podobnie jak skryba jako wytwórca książki brał udział w czytaniu, a uczeń uczestniczył w wytwarzaniu książek, które studiował”³³. W dwudziestym wieku powracamy zatem w pewien sposób do stanu z czasów rękopiśmiennych, wskutek czego książki ponownie stają się – jak były wówczas – elitarne. Natura masowej produkcji jednolitych tomów z pewnością nie sprzyjała elitarności, odpowiadała raczej rozpowszechnianiu zwyczaju lektury. Era technologii elektrycznej jest przeciwieństwem czasów dominacji procedur przemysłowych i mechanicznych, ponieważ dotyczy ona bowiem przede wszystkim samego procesu, a nie będącego jego wynikiem produktu, z naciskiem raczej na oddziaływanie publikacji niż jej treść³⁴.

McLuhan zauważa, że gdyby w piątym wieku przed naszą erą, kiedy Platon rozpoczął wojnę przeciwko poetyckiemu establishmentowi i rygorystycznie wyćwiczonym rapsodom, postawiono pytanie o przyszłość książki, wywołałoby ono takie samo zamieszanie i niepewność, co w drugiej połowie dwudziestego wieku. Gdyby o jej przyszłość zapytać Erasmusa, Thomasa More’a lub Williama Tyndale’a, przypuszczalnie wyobraziliby oni sobie, że książka może być z jednej strony środkiem do intensywnego, indywidualnego rozpoznania własnej psychiki czytelnika, a drugiej – do stworzenia ogromnej publiczności czytelniczej. „To Mallarmé, symbolista, ogłosił, że «świat istnieje po to, by zakończyć jako książka». Jego postrzeganie uzupełnia [...] starożytne i średniowieczne tropy Księgi Przyrody, zakładając, że zarówno w epoce przemysłowej, jak i elektrycznej Natura zostaje zastąpiona przez sztukę. Tak więc przyszłość książki nie jest niczym innym, jak sposobem na pokonanie samej Natury. Świat materialny [...] ma być odrzeczyswistniony i ukryty w książce, której bohate-

³³ Por. t e n ż e, *Galaktyka Gutenberga*, s. 346n.

³⁴ T e n ż e, *Do Books Matter?*, s. 212n.

rowie będą posiadać wszystkie formuły wiedzy i rekreacji Bytu”³⁵. Według McLuhana, przyszłość książki jest zatem otwarta. Na pewno dzieje książki nie zmierzają do punktu Omega, lecz pozostaje ona w procesie transformacji i przygotowania, by ponownie odegrać wszystkie role, jakie kiedykolwiek pełniła.

KONIEC KSIĄŻKI?

Na zakończenie warto poruszyć jeszcze jeden wątek związany z refleksją McLuhana na temat przyszłości książki. Otóż kanadyjski myśliciel bywa przedstawiany, zwłaszcza w polskich interpretacjach z końca minionego wieku, jako „grabarz” galaktyki Gutenberga, ktoś, kto przewiduje ostateczny koniec istnienia publikacji drukowanych. W jednej z polskich recenzji jego spuścizny możemy przeczytać na przykład: „Błyskotliwy badacz cywilizacji obrazkowej, jej główny prorok i demiurg, w roku 1970 ustalił dokładną datę śmierci książki. Jej zgon, po krótkiej i ciężkiej chorobie, miał nastąpić w roku 1980. Puste księgarnie i biblioteki będą jedynym pomnikiem wystawionym ku czci odchodzącej w niebyt «ery Gutenberga» – prorokował profesor [...] nie przewidział tylko jednego, że on, Marshall McLuhan [...] rozstanie się z tym światem tego właśnie roku. Dzięki takim zbiegom okoliczności, w naszym rzeczowym i przyziemnym świecie, przypadek okazał się zręcznym ironistą. To książka zdołała przeżyć McLuhana”³⁶. Interpretacja ta może być wynikiem zbyt dosłownego odczytania poglądów omawianego autora, ponieważ w rzeczywistości nigdy nie stwierdził on, że kultura druku przestanie istnieć. Tym bardziej, że proces przemiany druku określony przez niego mianem „zanikania” (ang. *obsolescence*) – co w pierwszej chwili faktyczne może być mylące – nie oznacza końca w dosłownym sensie, lecz zmianę i początek funkcjonowania w nowej formie. Eric McLuhan i Frank Zingrone we wprowadzeniu do wydanego już po śmierci pisarza *Wyboru pism* stwierdzili: „Mimo iż niektórzy uważali, że McLuhan jest zwolennikiem destrukcji wartości świata piśmiennego, on tylko bił na alarm, ostrzegając przed ich zanikiem. Wolałby żyć w świecie, w którym kwitnie znajomość retoryki i gramatyki. Dlatego m.in. posługiwał się językiem tak bardzo złożonym i wieloznacznym”³⁷.

Specyficzny język, o którym mowa w powyższym cytacie, charakteryzuje piśmarstwo McLuhana od czasów powstania *Galaktyki Gutenberga*. Jest to pierwsza z jego książek, która przyciąga uwagę czytelników nie tylko budzącą

³⁵ Tamże, s. 215.

³⁶ W. P a ż n i e w s k i, *Według McLuhana*, „Nowe Książki” 3 (1998), s. 78.

³⁷ E. M c L u h a n, F. Z i n g r o n e, *Wprowadzenie*, tłum. E. Różalska, w: M. McLuhan, *Wybór tekstów*, tłum. E. Różalska, J.M. Stokłosa, Zyska i S-ka, Poznań 2001, s. 13.

liczne kontrowersje treścią, ale także nowatorskim sposobem przedstawiania myśli i oryginalną strukturą tekstu. Autor zdecydowanie unika w niej bowiem tradycyjnego toku naukowego dyskursu i rezygnuje z przyjmowanej bezrefleksyjnie linearności kompozycji, dąży natomiast – wzorując się na pracach Jamesa Joyce’a – do uzyskania mozaikowej struktury wypowiedzi i nie dookreśla perspektywy wywodu. Dzięki temu zabiegowi pozostawia odbiorcom wybór sposobu czytania poszczególnych akapitów, nie trzeba bowiem zapoznawać się z nimi w ściśle wyznaczonej kolejności. Teksty te niejako wymuszają na czytelnikach swoiste współautorstwo: nieskrepowaną czytelniczymi konwenansami zabawę wersami i akapitami, spontaniczne wypełnianie pustych przestrzeni, eksplorowanie ukrytych w słowach i zdaniach znaczeń³⁸. Mozaikowy charakter prac McLuhana sprawia zatem, że w istocie są one pewnym procesem, który dokonuje się i dopełnia podczas indywidualnej lektury.

Na marginesie, trzeba podkreślić, że taka forma konstrukcji tekstu ma swoje źródło w całości systemu myśli słynnego Kanadyjczyka. Bartłomiej Knosala w książce *Projekt nauki nowej Marshalla McLuhana*, charakteryzując podejmowaną przez badacza refleksję filozoficzną, zauważył, że proponuje on „epistemologię, która nie bazuje na linearnym, sekwencyjnym, opartym na logice przyczynowo-skutkowej sposobie myślenia, lecz bardziej przypomina naturę procesu artystycznego, który jest nagły (niesekwencyjny i nielinearny) oraz holistyczny”³⁹. „Podobnie jak w przypadku mitu – pisze dalej autor – istotą procesu artystycznego jest bowiem natychmiastowa wizja procesów, które normalnie rozciągają się w czasie”⁴⁰.

Właśnie mozaikowość tekstów McLuhana przyczyniła się w dużej mierze do wpisania jego ujęcia w dyskurs końca książki i związanej z nią kultury druku. Niektóre z jego twierdzeń zostały bowiem jednoznacznie zrozumiane jako głos wymierzony zarówno przeciwko tradycyjnym publikacjom drukowanym, jak i wszystkim katalogującym je bibliotekom.

Szczególnie interesujące uwagi na ten temat znaleźć można w napisanej przez angielskiego krytyka literackiego i powieściopisarza Raymonda Williamsa recenzji *Galaktyki Gutenberga*; recenzja ta nosi tytuł *paradoxically, if the book works it to some extent annihilates itself*⁴¹ [„paradoksalnie, jeśli ta książka mówi prawdę, to w pewnej mierze unicestwia samą siebie”], który w dużym stopniu wyraża główną ideę zawartą w niej krytyki. Jej autor zwraca uwagę przede wszystkim na oczywisty problem, na jaki natrafił McLuhan,

³⁸ E. Lambert, *Marshall McLuhan and the Modernist Writers' Legacy*, w: *At the Speed of Light There is Only Illumination*, red. J. Moss, University of Ottawa Press, Ottawa 2004, s. 77.

³⁹ B. Knosala, *Projekt nauki nowej Marshalla McLuhana. Filozoficzne konsekwencje zmian form komunikacji*, Universitas, Kraków 2017, s. 139.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Zob. R. Williams, *paradoxically, if the book works it to some extent annihilates itself*, w: *McLuhan: Hot & Cool*, red. G.E. Stearn, The New American Library, New York 1967, s. 188-191.

pisząc swoją książkę: w pewnym sensie mówi ona o końcu dominacji wynalazku Gutenberga, lecz zawarta w niej myśl wyrażona jest za pomocą druku. Zdaniem Williamsa zastosowanie struktury mozaikowej nie rozwiązuje tego dylematu, ponieważ model taki również ma oczywiste ograniczenia. Każda forma drukowana wymaga przecież pewnego uszeregowania zawartych w niej elementów. Co więcej, McLuhan nieustannie odwołuje się do autorytetów z zakresu nauki i sztuki, do autorów, którzy przedstawili swoje teorie w postaci tradycyjnych książek, a – zdaniem Williamsa – nawiązywanie do historycznych źródeł dodatkowo wiąże strukturę mozaikową ze strukturą druku⁴².

Mimo tych zarzutów moment, w którym na rynku wydawniczym pojawiła się *Galaktyka Gutenberga*, wyznacza zmianę podejścia McLuhana do znaczenia i przyszłości książki w nowym, elektronicznym środowisku. W artykule *Oko, dźwięk i furia* autor przyznaje: „Kiedy napisałem kilka lat temu *The Mechanical Bride*, nie zdawałem sobie sprawy, że próbuję bronić kultury książkowej przeciwko nowym środkom. Widzę teraz, że starałem się zastosować krytyczną samowiedzę, zdobytą dzięki literackiemu treningowi, do nowych środków obrazu i dźwięku. Moja strategia była błędna, bo obsesja literackich walorów kazała mi zamykać oczy na wiele z tego, co się dzisiaj dzieje, nie przesądzam, czy dzieje się na złe czy na dobre. Bronić musimy dzisiaj nie wartości rozwiniętych w jakieś poszczególnej kulturze czy w jakimś jednym gatunku komunikacji. Nowoczesna technika zakłada próbę całkowitej przemiany człowieka i jego otoczenia. To z kolei wymaga zbadania i obrony wszystkich ludzkich wartości”⁴³. Słowa te nie tylko stanowią klucz do koncepcji kanadyjskiego myśliciela, ale mogą być również wykorzystane do analizy oddziaływania najnowszych mediów.

Refleksje dotyczące znaczenia druku oraz statusu i przyszłości książki pojawiły się także w rozważaniach kontynuatorów koncepcji McLuhana. W tym kontekście warto wspomnieć przede wszystkim o pracach jezuita Waltera J. Onga, którego książka *Oralność i piśmienność*⁴⁴ została kilkakrotnie przywołana w *Galaktyce Gutenberga*, czy Derricka de Kerckhove’a, poruszającego te zagadnienia w pracach *Powłoka kultury*⁴⁵ oraz *Inteligencja otwarta*⁴⁶.

Ong zajmuje się przede wszystkim relacjami mowy i pisma, a przedstawiając społeczne i kulturowe różnice między nimi, podobnie jak McLuhan

⁴² Por. tamże, 190n.

⁴³ M. M c L u h a n, *Oko, dźwięk i furia*, w: *Kultura masowa*, wybór i tłum. C. Miłosz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, s. 63.

⁴⁴ Zob. W. J. O n g, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

⁴⁵ Zob. D. d e K e r c k h o v e, *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*, tłum. W. Sikorski, P. Nowakowski, Mikom, Warszawa 2001.

⁴⁶ Zob. t e n ż e, *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*, tłum. A. Hildebrandt, R. Glegoła, Mikom, Warszawa 2001.

twierdzi, że właściwe zrozumienie ich opozycji możliwe jest dopiero w dobie elektryczności. Zdaniem Onga mamy bowiem w tym czasie do czynienia z współwystępowaniem różnych form porozumiewania się wywodzących się zarówno z oralności, jak i z piśmienności. „Odmiennność mediów elektronicznych i druku – pisze Ong – uwrażliwiła nas na wcześniejszą odmiennność pisma i oralności. Wiek elektroniki jest także epoką «oralności wtórnej», oralności telefonu, radia, telewizji, oralności, której istnienie zależy od pisma i druku. Przejście od oralności do piśmienności i dalej – do przetwarzania elektronicznego angażuje struktury społeczne, ekonomiczne, polityczne, religijne itd.”⁴⁷. Oznacza to, że dopiero w czasach mediów elektronicznych możemy naprawdę poznać istotę i znaczenie nie tylko drukowanej książki, ale samego druku.

Z kolei de Kerckhove skupił się przede wszystkim na obecności papierowych publikacji w świecie elektronicznym i w jednym z rozdziałów *Inteligencji otwartej* przedstawił emocjonalny wywód uzasadniający obecność tradycyjnej książki w środowisku hipertekstu: „Dlaczego w erze hipertekstu będziemy wciąż jeszcze potrzebować książek? Odpowiedź jest prosta: ponieważ hipertekst nie jest książką. Książka jest tekstem raz na zawsze ustanowionym i to jest niezwykle ważne. Dlaczego? Ponieważ w obecnych czasach wyzwaniem jest nie to, jak przyspieszyć proces przekazywania informacji, lecz jak go zwolnić. Informacja już i tak sama z siebie płynie wystarczająco szybko. Mimo to nasza kultura z oślim uporem chce przyspieszyć do granic nanosekund wszystkie działania ludzkie i wszystkie reakcje na nie i to jest właśnie powód, ze względu na który musimy zwolnić biegu i przemyśleć nasz stosunek do uzyskiwania informacji, i wypracować właściwy rytm ich otrzymywania. A książka jest właśnie wspaniałym sposobem, żeby to spowolnić”⁴⁸. Co więcej, zdaniem de Kerckhove’a w książce proces myślowy zostaje obnażony „jak na stole w prosektorium”⁴⁹ i ukazuje swoją wewnętrzną strukturę, której nie można dostrzec w tekście elektronicznym. Według autora we wszystkich skomputeryzowanych mediach struktury myślowe są „zasłanianie” programami i pozostają niewidoczne. Istnienie drukowanych książek jest zatem niezbędne z dwóch powodów. Po pierwsze, spowalniają one przepływ informacji. W kulturze oralnej książka była swoistym akceleratorem zbiorowej inteligencji, prowadząc do unifikacji grupy i przyspieszenia procesu przekazywania wiedzy, ale w środowisku elektronicznym musi pełnić odwrotną rolę, spowalniając tempo przekazywania informacji, tak by dać jednostkom czas na ich przemyślenie. Po drugie, wydrukowane książki są końcowym efektem „przesiewania” informacji i dzięki temu dają odpór manipulacji dokonywanej

⁴⁷ Ong, dz. cyt., s. 31.

⁴⁸ De Kerckhove, *Inteligencja otwarta*, s. 138.

⁴⁹ Tamże, s. 139.

przez „interaktywnego” czytelnika. Umiejętność czytania zastanego tekstu, rozumienia go i wyciągania wniosków wciąż pozostaje istotnym elementem budowania tożsamości człowieka. „W przeciwieństwie do komunikacji mówionej oraz komunikacji interaktywnej w Sieci, książka jest zwierciadłem osobistego rozwoju jednostki. Dlatego właśnie istnienie wydrukowanej książki jest warunkiem istnienia prywatnej tożsamości jednostki ludzkiej. Politycy oraz władze edukacyjne muszą zdawać sobie sprawę, że między umiejętnością czytania i pisania a prywatną strefą umysłowości istnieje ścisły związek”⁵⁰.

W tym miejscu pojawia się pytanie, czy książka elektroniczna wciąż pozostaje książką, czy jest może raczej programem, ciągłym procesem tworzenia, gotowym i otwartym na zmiany, uzupełnienia i skreślenia dokonywane przez czytelników-współtwórców. Jakie kryteria mogłyby decydować o „książkowości” czy „nieksiążkowości” danej publikacji? Czy jest to kwestia ustanowienia nowego paradygmatu, czy raczej intuicji każdego odbiorcy i jego osobistej decyzji? W eseju *Poza papierem* Viléma Flussera pojawia się sugestia, że tego rodzaju wyznacznikiem mogą stać się wersy będące wyrazem kreatywności samego tekstu: „Gdy piszemy w polu elektromagnetycznym, kreatywny tekst wprowadzie również będzie tworzył wersy, jednak te nie będą przebiegać jednoznacznie. Staną się «miękkie», plastyczne, podatne na manipulację. Można je na przykład przerwać, otworzyć w nich okno, lub zapętlić. Wpisane w nie punkty końcowe mogą być jednocześnie uznane za punkty początkowe. Tego rodzaju tekst pisany jest «dialogiczny» i to przede wszystkim w sensie rozmowy projektowanej z wnętrza piszącego. Tekst nie jest już, jak na papierze, rezultatem procesu kreatywnego, lecz sam staje się tym procesem, przetwarzaniem informacji w nowe informacje”⁵¹. Zdaniem autora, podobnie jak w ujęciu de Kerckhove’a, tekst elektroniczny jest zatem szczególnym procesem twórczym bez początku i końca – procesem, któremu trudno przypisać miano książki.

*

W słynnym wywiadzie dla „Playboya” Marshall McLuhan powraca do poglądów, które głosił w czasach pisania swojej pierwszej książki, i odnosi się do zmian, jakie nastąpiły w jego podejściu do kreowanej przez nowoczesne media rzeczywistości: „Przez wiele lat, od chwili, gdy napisałem [...] *Mechaniczną pannę młodą*, przyjmowałem skrajnie moralistyczną postawę wobec każdej techniki [...]. Brzydziłem się maszynami, miasta napawały

⁵⁰ Tamże, s. 140.

⁵¹ V. F l u s s e r, *Poza papierem*, tłum. B. Balicki, „Teksty Drugie” 3 (2014), s. 169.

mnie wstrętem, przyrównywałem rewolucję przemysłową do grzechu pierworodnego, a mass media traktowałem jako symbol upadku. Krótko mówiąc, odrzucałem niemal każdy element nowoczesnego życia, opowiadałem się zaś za utopią w stylu Rousseau. Stopniowo jednak zacząłem pojmować, jak bezproduktywna i bezużyteczna była owa postawa, zacząłem także zdawać sobie sprawę, iż najwięksi twórcy dwudziestego wieku – Yeats, Pound, Joyce, Eliot – odkryli zupełnie inne podejście, oparte na tożsamości procesów poznawania i tworzenia. Uświadomiłem sobie, że artystyczna kreacja jest odtworzeniem najzwyklejszych doznań – drogą od śmieci do skarbów. Przestałem zatem być moralistą i stałem się badaczem”⁵². Jest to cytat, który świetnie oddaje perspektywę badawczą kanadyjskiego myśliciela. Z jednej strony, wskazuje on w tej wypowiedzi nieuchronność zmian spowodowanych pojawianiem się nowych środków przekazu, z drugiej natomiast daje nam narzędzie pozwalające poznać i zrozumieć ten niepowstrzymany proces. Zgodnie z podstawowym założeniem McLuhana, które również podzielam, każde medium ulega przemianom przebiegającym w ramach czterech przywoływanych wcześniej praw. Książka nie stanowi wyjątku. Pod wpływem nowych technologii zmienia się jej forma i przekaznik, sposób formułowania myśli i zasady edycji tekstu. I niezależnie od tego, czy trzymamy w ręku tom w skórzanej oprawie, czy elektroniczny czytnik, zawsze mamy do czynienia z książką – albo jakąś jej transformacją.

Przedstawione w niniejszym artykule rozważania odnoszą się jedynie do niewielkiego wycinka bogatej spuścizny tego niezwykłego autora, jakim był Marshall McLuhan. Pokazują jednak zaskakującą świeżość jego koncepcji i ich użyteczność w badaniu efektów oddziaływania najnowszych mediów – zwłaszcza zaś mediów służących komunikacji. Mogą także stanowić przyczynek do dalszych analiz twórczości myśliciela, zwłaszcza w kontekście powolnego przechodzenia od szelestu papierowych kartek do elektronicznego szumu.

⁵² M. M c L u h a n, E. N o r d e n, *Wywiad dla „Playboya”*. Szczera rozmowa z arcykapłanem popkultu i metafizykiem mediów, tłum. J.M. Stokłosa, w: McLuhan, *Wybór tekstów*, s. 380.